

LITERATURA, KORESPONDENCJA SZTUK, DYDAKTYKA

Łukasz Kucharczyk

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Nauk Humanistycznych

Granice interpretacji na przykładzie *Solaris* Stanisława Lema¹

Co było pierwsze? Tekst czy interpretacja? Można odnieść wrażenie, że tytułowe pytanie jest równie zasadne, jak przysłowiowe pytanie o kurę i jajko. Jeśli niemożliwym jest danie ostatecznej odpowiedzi, można przynajmniej spróbować wykazać, co dzieli zwaśnione strony metodologiczne. Ryszard Nycz wyjaśnia różnicę między tzw. fundamentalistycznym ujęciem tekstu i interpretacji (do którego zaliczane są koncepcje ukształtowane na gruncie strukturalizmu, semiotyki, hermeneutyki tradycyjnej i fenomenologii) a ujęciem antyfundamentalistycznym (reprezentowanym przez dekonstrukcję i różne odmiany poststrukturalizmu). To, co wspólne dla pierwszego ujęcia, to pojmowanie znaczenia jako stabilnego obiektu, który nadaje dziełu autonomię, to jest czyni go prymarnym wobec zabiegów interpretacyjnych. W tradycyjnym modelu tekst charakteryzuje się autonomizacją (rozumianą jako możliwość wyabstrahowania tekstu z ram kontekstu historycznego, pytania o genezę i psychologiczne intencje autora), obiektywnością (w sensie stałej natury tekstu, uprzedniej wobec interpretacji) i jednością (określającą tekst jako numerycznie jednostkowy oraz wewnętrznie spójny). Odpowiednio do własności tekstu, tradycyjny model interpretacyjny charakteryzują: poprawność (wobec reguł określonej metody czytania), adekwatność (wobec niezależnego i uprzedniego tekstu) i całościowość (rozumiana jako odczytanie spójne i kompletne). W takim ujęciu interpretacja jest odkrywaniem znaczenia w tekście, a samo znaczenie jest uprzednie i niezależne wobec interpretacji. Teoria tekstu i interpretacji zaproponowana przez sceptyków

¹ Artykuł jest rozbudowaną i zmodyfikowaną wersją tekstu publikowanego w studenckim czasopiśmie „Las Rzeczy”. Zob: Ł. Kucharczyk, *Niepoznawalna planeta. Rzecz o poliinterpretacyjności „Solaris” Stanisława Lema*, „Las Rzeczy”, nr 1(12), Warszawa 2014.

jest w zasadzie zanegowaniem każdego członu powyższej charakterystyki. Przede wszystkim niemożliwe jest tu scharakteryzowanie tekstu, ponieważ ten „sam w sobie” nie istnieje. Zwolennicy retoryczno-pragmatycznej teorii Stanleya Fisha podtrzymują, że znaczenie tekstu konstruowane jest przez czytelnika, za którym stoi wspólnota interpretacyjna, do której on należy – co naturalnie ogranicza ilość możliwych znaczeń, jednakże każde znaczenie nie istnieje uprzednio wobec aktu lektury, wytwarzane jest dopiero w procesie interpretacyjnym. Podobnie u dekonstrukcjonistów: nie ma tu nic do interpretowania (w tradycyjnym rozumieniu), ponieważ interpretacja pojawia się już u podstawy lektury. W konsekwencji odrzucona zostaje interpretacja tekstu, istnieją tylko interpretacje interpretacji. Obiektywność tekstu nie istnieje, gdyż jego znaczenie jest formułowane każdorazowo w kolejnym odczytaniu, przez co pozostaje zawsze nieokreślone i niepełne. Wewnętrzna jedność dzieła również zostaje zanegowana, strukturalna organizacja jest rozproszona². Co ciekawe, w swoich poglądach teoretycznoliterackich Lem zbliżał się do dekonstrukcjonistów, zwracając uwagę na istotną zmienność tekstu. Jak pisał w prywatnym liście:

Czy istnieje genotyp = tekst niezmienny? Istnieje w sensie ontologicznym, ponieważ czujemy, że to nie jest to samo mówić, iż nie oglądane drzewa przestają istnieć oraz że i wtedy nadal istnieją. Lecz nie istnieje taki niezmiennik w żadnym sensie operacyjnym, ponieważ niemożliwa jest lektura, która nie jest interpretacją czytanego. [...] Tekst jest jak pudełko z klockami z niewyraźną instrukcją dołączoną: każde dziecko zbuduje z zasobu coś innego, i to samo dziecko będzie sukcesywnie budować różne całości³.

*Solaris*⁴ to dzieło totalne, arcyopowieść, która stała się przełomowa dla gatunku *science fiction*. Przedstawia coś, co naprawdę jest obce, niemożliwe do opisanego w ludzkim języku. Dlatego narrator poszukuje niezwykłych wzorców obrazowania – raz opisuje wytwory planety za pomocą matematyki, innym razem za pomocą języków architektury czy emocji⁵. W *Solaris* spotykamy twór niespotykany dotąd w literaturze: spowijający całą planetę plazmatyczny ocean. Jest gęsty, nieprzenikniony i spowity mrocznymi barwami, posiada zdolność pewnego typu percepcji i mimikry, a także potencjał wytwarzania tajemniczych „tworów F” – emanacji najskrytszych wspomnień i marzeń przebywających w stacji badaczy. Żadna dziedzina ludzkiej nauki nie jest w stanie go opisać. Wokół zagadnienia fantastycznego tworu wzrastają i upadają rozmaite kierunki badawcze, wytwarza się odrębna dziedzina naukowa

² R. Nycz, *Teoria interpretacji: problem pluralizmu*, [w:] R. Nycz, *Tekstowy świat: poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.

³ S. Lem, *Listy albo opór materii*, Kraków 2002, s. 175.

⁴ S. Lem, *Solaris*, Warszawa 2008.

⁵ Por. A. Stoff, *Powieści fantastycznonaukowe Stanisława Lema*, Warszawa 1983, s. 137.

zwana solarystyką. Niezwykle istotna dla odczytania sensu utworu jest powieściowa przestrzeń. Prawie zupełnie brak w *Solaris* „dziania się” na obszarze planety – niemal cała akcja utworu rozgrywa się wewnątrz stacji badawczej. Oznacza to, że głównym tematem utworu jest wbrew pozorom człowiek, a nie koloidalny twór. Potwierdzają to zdania wypowiedziane przez Snauta, jednego z członków załogi:

Wyruszamy w kosmos przygotowani na wszystko, to znaczy na samotność, na walkę, męczeństwo i śmierć. Ze skromności nie wypowiadamy tego głośno, ale myślimy sobie czasem, że jesteśmy wspaniali. Tymczasem, tymczasem to nie chcemy zdobywać kosmosu, chcemy tylko rozszerzyć Ziemię do jego granic. Jedne planety mają być pustynne jak Sahara, inne lodowate jak biegun albo tropikalne jak dżungla brazylijska. Jesteśmy humanitarni i szlachetni, nie chcemy podbijać innych ras, chcemy tylko przekazać im nasze wartości i w zamian przejąć ich dziedzictwo. Mamy się za rycerzy świętego Kontaktu. To drugi fałsz. Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster⁶.

Nie tylko kreacja Obcego jest godna podziwu, wzbudza go także sama struktura powieści. Na jej poliinterpretacyjność, umiejscowioną (jako wątek) również w warstwie fabularnej dzieła i realizującą się w sposób szczególnie w praktyce czytelniczej, zwrócił uwagę Istvan Csicsery-Ronay Jr. W swoim kanonicznym już eseju, w którym nazywa *Solaris* „Powieścią – Obcym”⁷, przekonuje, że badawcza niepewność, niemożność uzyskania pełnej odpowiedzi sprawia, iż czytelnik czuje się niczym kosmonauta przyglądający się zza okien Stacji koloidalnemu tworowi. Sam Lem doskonale zdawał sobie sprawę z wielowykładalności *Solaris* i porównywał ją z testem Rorschacha⁸ – krytycy widzieli (i wciąż widzą) w dziele nieskończone możliwości odczytań. Poetykę *Solaris* cechuje otwartość. Rozumiemy ją, za Umberto Eco, jako właściwość semantyczną pozwalającą na wielorakie i różnorodne odczytania dzieła, które jednak nie zostaje w praktyce interpretacyjnej odarte ze swej tożsamości, ponieważ proponuje możliwości zorganizowane racjonalnie, ukierunkowane i regulowane wskazówkami określającymi sposób, w jaki powinno zostać ukończone⁹. *Solaris* jest więc w równej mierze powieścią o niepoznawalności, co o samym procesie poznania, który, jak zauważa Maciej Płaza, jest nieskończony:

⁶ S. Lem, op. cit., s. 74-75.

⁷ I. Csicsery-Ronay Jr., *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. T. Rachwał, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, J. Jarzębski (red.), Kraków 1989.

⁸ S. Bereś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987, s. 57.

⁹ Zob. U. Eco, *Poetyka dzieła otwartego*, [w:] idem, *Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 2008.

Solaryści zdają sobie doskonale sprawę z tego, że proces poznania nie ma końca; umieścili swoją bibliotekę w centrum labiryntowej przestrzeni Kosmosu, mimo iż wiedzą, że centrum labiryntu istnieje tylko w ich podświadomym pragnieniu¹⁰.

Warto pokusić się o zarysowanie schematu prób porozumienia z solaryjskim Oceanem, które przypominają zmagania badaczy z materia literacką: to, co nieznanne, początkowo wzbudza niepewność i lęk, następnie człowiek podejmuje próbę zrozumienia Innego, a finalnie zachodzi akceptacja jego odmiennej natury. Do prób porozumienia dochodzi dzięki postaci Harey – narzeczonej Krisa Kelvina, która popełniła na Ziemi samobójstwo i została „odtworzona” przez Ocean na solaryjskiej Stacji. Jej status ontologiczny jest niejasny – stanowi po części wytwór Planety, a po części jaźni Kelvina. Mimo iż stworzona jest z cząsteczek neutrinowych, zachowuje się jak istota ludzka: rozwija się w niej samoświadomość, darzy Kelvina miłością, w finale powieści decyduje się na śmierć w promieniach anihilatora, gdyż wie, że jej związek z Kelvinem nie ma szans na przetrwanie. Postać Harey daje nadzieję, iż kontakt jest możliwy do osiągnięcia. Csicsery-Ronay Jr. uważa, że to właśnie jej postać generuje struktury mityczno-religijne, które oferują niemal nieskończoną liczbę hipotez interpretacyjnych¹¹. Postaramy się udowodnić, że interpretacja metafizyczna jest prymarna względem innych. Dla porównania warto zreferować kilka interesujących odczytań.

Rozpocznijmy od interpretacji tyleż efektywnej, co niewiarygodnej: *Solaris*, Stacja, badacze i Harey nie istnieją, wszystko jest tylko iluzją zbolącej psychiki Kelvina. Kluczowy jest tutaj fragment powieści, w którym Kelvin w celu sprawdzenia własnej poczytalności przeprowadza badanie współrzędnych sztucznego satelity krążącego na orbicie, sprawdzając przez radio poprawność wyników. Jeśli jednak sama planeta jest snem szaleńca, to czy satelita i radio również nie należą do świata imaginacji? Czytelnik niczego w *Solaris* nie może być pewien, jako że jedynym punktem odniesienia jest perspektywa narratora. Oniryczność powieści sugeruje także imię głównego bohatera – Wojciech Orliński pisze, iż budzi ono skojarzenia z twórcą bezwzględnej skali temperatur, Lordem Kelvinem, który był nie tylko wybitnym fizykiem, lecz także żarliwym wyznawcą spirytyzmu¹². Drugim tropem jest nazwisko pilota Bertona. Być może Lem, jako miłośnik sztuki surrealistycznej, przemycił w anagramie aluzję do surrealisty André Bretona, co zauważył w krótkiej notatce Manfred Geier:

¹⁰ M. Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006, s. 386.

¹¹ Zob. I. Csicsery-Ronay Jr., op. cit., s. 243.

¹² Zob. W. Orliński, *Co to są sepulki: wszystko o Lemie*, Kraków 2007.

Samą *Solaris* można bowiem w całości odczytać również jako tekst surrealistyczny w sensie *Manifestów surrealizmu*. Także *Solaris* oponuje przeciwko „nieustępliwej manii, która sprowadza nieznanne do znanego, do czegoś, co jest zaszufladkowane, kołysze mózgi do snu”¹³.

Załóżmy jednak, że stacja, badacze i cała przedstawiona historia rzeczywiście istnieją. Warstwa romansowa utworu służy nie tylko opowiedzeniu oryginalnej historii miłosnej o związku Człowieka z Obcym. Relacja Kelvina i Harey symbolizuje drogę kontaktu z Innym, jaką są emocje, wchodzimy tym samym na trop interpretacji *Solaris* jako opowieści o dopełniających się wzajemnie kategoriach kobiecości i męskości. Za sprawą długich rozmów z Kelvinem córka Oceanu „uczłowiecza się” do tego stopnia, iż zaczyna zdawać sobie sprawę z własnej odmienności i poświęca dla mężczyzny własne życie. Podobnie na emocje reaguje „matka” Harey, czyli Planeta Solaris. Naukowcy wysyłają w głąb Oceanu encefalogramowy zapis fal mózgowych Kelvina – po tym zdarzeniu koloidowy twór zaczyna się burzyć i przemieniać:

Czerń znikła, osłonięta rozrywającymi ją, jasnoróżowymi na wybrzuszeniach, a perłowo brunatnymi we wklęsłościach, błonami [...]¹⁴.

Ocean zdaje się rozumieć przesłanie i zaprzestaje tworzenia „tworów F”. Poza dialogiem istnieje także inna forma kontaktu, akt seksualny. Jeśli do tajemniczej, nieśmiertelnej kobiety dodamy niepoznawalny ocean, w naturalny sposób uzyskamy zachętę do odczytania powieści jako metaforycznego obrazu kobiety – planeta Solaris z tej perspektywy przestaje być nieodgadnionym Obcym, staje się Obcą. Harey zaś staje się mostem między tym, co nieludzkie, a tym, co ludzkie. Małgorzata Glassenapp zauważa, iż prowadzi to do częściowego nakładania się na siebie dwóch metafor kobiecości zawartych w powieści – kochanki Klevina i Oceanu, który ją stworzył¹⁵. Sam ocean, jak wspomniałem, faktycznie wykazuje cechy kobiece, na przykład zdolność do reprodukcji. Może wskazywać na to opis użyty w monografii Giesego. Charakteryzowany przez niego proces powstawania mimoidów, symetriad i asymetriad przypomina fantasmagoryczny poród. Przyjrzyjmy się powstawaniu mimoidu sklasyfikowanego jako „mimoid poronny”:

¹³ M. Geier, *Fantastyczny ocean Stanisława Lema (przyczynek do semantycznej interpretacji powieści Science Fiction „Solaris”)*, tłum. R. Wojnakowski, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, J. Jarzębski (red.), Kraków 1989, s. 156.

¹⁴ S. Lem, op. cit., s. 207.

¹⁵ M. Glasenapp, *Femina astralis – kobiecość w powieściach fantastycznonaukowych Stanisława Lema*, [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, J. Jarzębski (red.), Kraków 2003.

Jakiegoś dnia głęboko pod powierzchnią oceanu zaczyna ciemnieć płaski, szeroki krąg o poszarpanych brzegach i jakby smołą zlanej powierzchni. Po kilkunastu godzinach staje się płatowaty, przejawia coraz wyraźniejsze rozczłonkowania, a jednocześnie przebija się w górę, ku powierzchni. Obserwator przysiągłby, że toczy się pod nim gwałtowna walka, bo z całej okolicy zbiegają się tu jak kurczące się wargi, jak żywe, umięśnione, zamykające się kratery nieskończone szeregi współbieżnych, kolistych fal [...]¹⁶.

Manfred Geier – na podstawie zawartych w tekście leksemów, takich jak np. „strumień”, „śluz”, „piana”, „woda”, „mięsień”, „życie”, „komórka” – wykrył ukrytą w tekście metasemię, miałyby nią być mianowicie „wagina”. Po dokonaniu takiego odczytania utwór prowokuje do użycia freudowskiej psychoanalizy: ocean staje się metaforą kobiecej seksualności, która dla mężczyzny jest czymś nieodgadnionym i jest zarazem źródłem pragnienia i lęku. Sami solaryści stają się zbiorową metaforą mężczyzny, który podświadomie pożąda kobiety i dąży do spełnienia pragnienia, fantazując o niej¹⁷. Należy jednak pamiętać, że każdy opis w *Solaris* zawsze jest próbą sprowadzenia innego do znanego – zarówno charakteryzowanie oceanu przy pomocy pojęć z zakresu architektury czy matematyki, jak i pojęć kojarzących się z ludzką cielesnością świadczy o niemożności wyrwania się badaczy planety z ram antropomorfizmu. Ponownie powołując się na myśl Glasenapp, należy zauważyć, iż Harey, jako reprezentantka kobiecości, posiada dwa wymiary: demoniczny i romantyczny¹⁸. Jej demoniczność objawia się poprzez związek z oceanem: jako byt stworzony z cząstek neutrinowych jest nadludzko silna i nieśmiertelna. Romantyczne oblicze kobiety ujawnia się w związku z Kelvinem – córka oceanu staje się stereotypowym wyobrażeniem romantycznej kochanki: jest łagodna, rachityczna, uzależniona od kochanka. Ten z kolei stawałby się w takim odczytaniu odwzorowaniem stereotypu męskości, reprezentantem logiki, siły i zdecydowania¹⁹. Nie ze wszystkim można się tu zgodzić – stereotypowe wyobrażenie pary upada w momencie, gdy Harey usamodzielnia się i zaczyna myśleć bardziej zdroworozsądkowo niż Kelvin – sama, w tajemnicy przed mężczyzną, wybiera śmierć w promieniach anihilatora. Odczytanie *Solaris* jako utworu o kobiecości jest zbyt odległe od istoty rzeczy, gdyż znajduje uzasadnienie w romansowej topice utworu. Jednak w pewnym sensie podejmuje ono problematykę poznawczą – sam akt seksualny można traktować jako pewnego rodzaju poznanie, spotkanie „Ja” z „Ty”.

¹⁶ S. Lem, op. cit., s. 113.

¹⁷ Zob. M. Geier, op. cit.

¹⁸ Zob. M. Glasenapp, op. cit., s. 257.

¹⁹ Ibidem.

Nie sposób na zakończenie tego przeglądu nie wspomnieć o odczytaniu, które – zdaje się – byłoby Lemowi najbliższe. Chodzi mianowicie o lekturę *Solaris* jako dzieła o istocie i roli nauki. Wśród lemologów od dawna panuje zgoda co do wątku biblioteki solaryjskiej jako modelu nauki w ogóle – zarówno nauka stworzona na potrzeby powieści, jak i nauka rzeczywista dążą do poznania prawdy. Za sprawą lektury Kelvina czytelnik śledzi losy intelektualnych sporów, powstania i upadku wielu naukowych teorii. Narodziny solarystyki cechuje optymizm poznawczy, w późniejszym okresie następuje rozrost szkół i teorii badawczych, ścieranie się najrozmaitszych hipotez, w czasach współczesnych głównemu bohaterowi zaczyna dominować sceptycyzm i rozpoczyna się powolne wycofywanie się z „projektu Solaris”. Maciej Płaza pokusił się o dokładne porównanie dziejów nauki solaryjskiej z dziejami „naszej” nauki: monografia fundatora solarystyki, Giesego, odwzorowuje pierwociny nowożytnej nauki; „rozpad monolitycznej dotąd opinii uczonych” i pojawienie się „wielości zwalczających się nieraz zaciekle szkół” przypomina atmosferę intelektualną wieku XVI i XVII, może nawet XVIII, a dokładniej okres dysput nad kartezjańskim i ptolemeuszowym systemem kosmologicznym czy spór pomiędzy racjonalistami i empirystami. Nawrót hipotez świadczących o apsychności oceanu to analogon XIX-wiecznego determinizmu; natomiast czas, w którym rozgrywa się akcja powieści, to wiek XX i XXI, kiedy nauka rozdrobiona zostaje na szczegółowe specjalizacje i inwestuje się w nią ogromne nakłady finansowe²⁰. Fantastyczna nauka w żaden sposób nie jest w stanie poradzić sobie z koloidalnym monstrem, podobnie „ludzka” nauka nie jest w stanie w pełni opisać otaczającej człowieka rzeczywistości. Problem w obu przypadkach jest tożsamy: człowiek zawsze będzie opisywał badany przedmiot z zewnątrz, przez co uniwersalna wykładnia jest niemożliwiona.

Czy czyni to jednak z *Solaris* dzieło podważające wartość i sens nauki? Nie wydaje się, by powieść miała wydźwięk nihilistyczny. Starcie nieskończonej liczby naukowych opracowań z fantasmagorycznym Obcym potwierdza niemożność ostatecznego i pełnego poznania Świata²¹, podkreślając jednocześnie wartość ciągłych prób badawczych, które umożliwiają rozwój samej ludzkości.

Interpretację metafizyczną warto rozpocząć od snu Kelvina, po którym następuje przemiana Oceanu:

²⁰ M. Płaza, op. cit., s. 380–382.

²¹ Por. M. Płaza, op. cit., s. 383; J. Jarzębski, *Intertekstualność a poznanie u Lema*, [w:] idem, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 115.

[...] usiłowałem zająrzeć jej w oczy, ale nie mogłem tego zrobić, bo wciąż wszystko było pozmieniane proporcjami, bo nie było tu żadnych kierunków i tylko w jakimś rozmodlonym milczeniu odkrywaliśmy się i stawali nawzajem, a byłem już żywym sobą, ale spotęgowanym jak gdyby bez granic i tamta istota – kobieta? – trwała wraz ze mną w zneruchomieniu. Tętno wypełniało nas i byliśmy jednością [...]”²².

Istvan Csicsery-Ronay dowodzi, że podczas snu dochodzi do kontaktu z Obcym: „by cokolwiek z tego snu zrozumieć, skłonni jesteśmy stwierdzić, iż Kelvin i Solaris penetrują się wzajemnie”²³ – sen Kelvina jest więc doświadczeniem planety, duchowym i pozazmysłowym z nią spotkaniem. Interpretację Oceanu jako bytu metafizycznego sugeruje to, jak zostaje on opisany w powieści:

[...] protoplazmatyczne morze – mózg, który trawi czas na niesamowitych w swej rozpiętości teoretycznych rozważaniach nad istotą wszechrzeczy, a wszystko to, co wychwytyją nasze aparaty, stanowi drobne, przypadkowo podsłuchane strzępy owego toczącego się wiekiście w głębinach, przerastającego wszelką możliwość naszego pojmowania monologu²⁴.

Historię Kelvina i Solaris można więc także interpretować jako alegorię wątpliwego człowieka, który poszukuje Boga. Warto także przypomnieć rozważania narratora, który stara się pojąć sens oceanowych działań i przyrównuje Obcego do „ułomnego Boga”:

– [...] nie chodzi mi o tradycyjnego Boga ziemskich wierzeń. Nie jestem religiozologiem i może niczego nie wymyśliłem, ale nie wiesz przypadkiem, czy istniała kiedyś wiara w Boga... ułomnego?

– Ułomnego? – powtórzył, unosząc brwi. – Jak to rozumiesz? W pewnym sensie bóg każdej religii był ułomny, bo obarczony ludzkimi cechami, powiększonymi tylko [...].

– Nie – przerwałem mu – mnie idzie o Boga, którego niedoskonałość wynika nie z prostoduszności jego ludzkich stwórców, ale stanowi jego najistotniejszą, immanentną cechę. Ma to być Bóg ograniczony w swojej wszechwiedzy i wszechmocy, omylny w przewidywaniu przyszłości swoich dzieł, którego bieg ukształtowanych przezeń zjawisk może wprawić w przerażenie. Jest to Bóg... kaleki, który pragnie zawsze więcej niż może, i nie od razu zdaje sobie z tego sprawę. Który skonstruował zegary, ale nie czas, jaki odmierzają [...]”²⁵.

²² S. Lem, *Solaris*, op. cit., s. 182.

²³ I. Csicsery-Ronay Jr., op. cit.

²⁴ S. Lem, *Solaris*, op. cit., s. 23.

²⁵ Ibidem, s. 202-203.

Można ten wywód zinterpretować jako podświadome łąknięcie metafizyki we Wszechświecie, który odmawia jej człowiekowi, lecz można także uznać słowa Kelvina za trop naprowadzający nas na głębszą teologiczną wykładnię. Warto przypomnieć wydarzenie, którego świadkiem jest pilot Berton. Poszukujący swego kolegi Fechnera kosmonauta błądzi w odmętach solaryjskiego monstrum, natrafiając na kształtujące się z plazmatycznego tworu miasto – prawdopodobnie rodzinne strony zagubionego towarzysza. Jest także świadkiem wyłaniania się z oceanowych głębin ogromnego dziecka. Sprawozdanie Bertona z tego wydarzenia przypomina, tak jak w przypadku klasyfikacji Giesego, cud narodzin. Solaryjskie dziecko jest monstrualnie wielkie, porusza się niezgrabnie, jak gdyby było marionetką – tak zorganizowany obraz koresponduje z koncepcją Krisa. Jednak bardziej istotne jest we fragmencie coś innego – moc kreacyjna Oceanu, moc, która przecież dostępna jest jedynie Stwórcy. Dziecko symbolizuje więc nowego człowieka, który powołany został na świat przez Boga.

Andrzej Sulikowski pisze, iż „świat wewnętrzny” Oceanu, który przerasta możliwość pojmowania ludzkiego, jawi się jako relacja ludzi z Bogiem. Ten zawsze będzie niepojmowalny, będzie przerastał możliwości rozumienia człowieka, będzie ostatecznie niemożliwy do zdefiniowania przez jakąkolwiek teorię. Należy także pamiętać o jego boskim przymiocie – mocy kreacyjnej. Istotna jest także inna boska cecha Oceanu: jego wieczność. W przeciwieństwie do ludzkich bohaterów *Solaris*, którzy starzeją się, Ocean przebywa poza czasem, jest niezmienny. Jego milczącą odpowiedź na wszelkie wołania ludzi należałoby odczytać jako obraz Boga deistycznego²⁶. Oceanu nie można doświadczyć za pomocą zmysłów, musimy podjąć próbę rezygnacji z nich na rzecz pojmowania poprzez wewnętrzne czucie – co dokonuje się we śnie Kelvina.

W interpretacji teologicznej samą Harey można odczytywać jako znak poznania gnostyckiego – stanowi drogę, poprzez którą byt wyższy dociera do bytów niższych. Jako zrodzona z jaźni Kelvina budzi także skojarzenia z biblijną Ewą – jest przecież pierwszą kobietą na solaryjskim globie. Przede wszystkim jednak Harey nosi w sobie niezwykle istotną dla interpretacji teologicznej strukturę religijną. Kontynuując myśl Csicsery-Ronay’a, należy uznać Harey za obraz Chrystusa: ludzką formę Solaris i solaryjską formę człowieka. Jej śmierć to odwzorowanie Męki Pańskiej: ginie, by uwolnić Kelvina od poczucia winy. Jednak jej posłannictwo spełni się, jeśli Kelvin

²⁶ Zob. A. Sulikowski, *Stanisław Lem a myślenie teologiczne*, [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, J. Jarzębski (red.), Kraków 2003.

wyzwoli się spod brzemienia dawnych win i z nową nadzieją przyjmie rolę badacza, na nowo stawi czoło temu, co Obce²⁷.

Warto rozwinąć rozważania o metafizyce w *Solaris* o aspekt, który badacze dotąd pomijali. Rzeczą kuszącą jest pochylenie się nad problematyką liczb w lemowskiej arcy powieści. Otóż nad wyraz często pojawia się w niej liczba trzy. W chrześcijaństwie uchodzi ona, jak powszechnie wiadomo, za liczbę boską, która symbolizuje niebo, świętość i powszechny ład²⁸. W trakcie lektury odnosi się wrażenie, iż autor pragnie skierować poczynania interpretacyjne czytelnika na tę właśnie liczbę. Już w początkowych partiach tekstu daje to do zrozumienia: przybycie Kelvina, który zjawia się już po śmierci Gibariana, uzupełnia do trzech liczbę badaczy tajemniczej *Solaris*. Liczba ta oznacza także doskonałość, która wyraża się poprzez syntezę dwójki i jedynki – dziecka oraz pary rodziców. Wystarczy przypomnieć głównych bohaterów powieści: Krisa i planetę *Solaris*. Można ich uznać za rodziców, dzięki którym rodzi się neutrinowa Harey. W szczególności należy przyjrzeć się liczbie wcieleń kochanki Kelvina: Harey występuje w trzech postaciach. W ziemskiej postaci pojawia się jako wspomnienie Kelvina, po raz drugi mężczyzna spotyka ją już na solaryjskiej stacji, gdzie zostaje „przywrócona do życia” przez koloidowy Ocean. Kelvin kończy jej pierwszy pobyt na stacji, wysyłając ją na orbitę planety. Najbardziej istotne jest ostatnie, trzecie zjawienie się Harey. Kobieta nawiązuje z Kelvinem relację bliźniaczo podobną do tej pierwszej, ziemskiej – tworzy z nim związek, który wieńczy samobójstwo kobiety. Symptomatyczny wydaje się fakt, iż każde wcielenie Harey tak czy inaczej umiera. Na Ziemi kobieta popełnia samobójstwo po kłótni z Krisem, „druga Harey” zapewne także ginie – wysłanie jej na orbitę skutkuje zbytnim oddaleniem się od Kelvina, co musi skończyć się rozpadem jej neutrinowej struktury. Najbardziej tragiczna jest jej trzecia śmierć – Harey wykazuje się większym rozsądkiem niż Kelvin, rozumie, że musi zniknąć, by ten mógł powrócić do prawdziwie ludzkiego życia. Historia zatacza koło, kobieta uśmierca się po raz drugi. Za każdym razem przyczyną śmierci jest Kelvin. Ta osobliwa triada koresponduje z metaforycznym obrazem Chrystusa, który Csicsery-Ronay wykrył w *Solaris*, a także z jego koncepcją trzech rodzajów miłości występujących w powieści: początkowo jest ona jedynie erotyczna – z czasem przekształca się w miłość altruistyczną. Występuje w *Solaris* także zupełnie inny rodzaj miłości, jest to miłość narcystyczna. Powieść Lema staje się w takiej interpretacji lustrzanym pokojem antropocentrycznych autorefleksji,

²⁷ Zob. I. Csicsery-Ronay Jr., op. cit., s. 244.

²⁸ Zob. W. Kopaliniński, [hasło] *Trzy*, [w:] *Słownik symboli*, Łódź 1990, s. 433-435.

natomiast Harey przeistacza się z Chrystusa w nimfę Echo z mitu o Narcyzie, która skazana jest na zagładę²⁹.

Należy rozwinąć myśl węgierskiego badacza. Pisze on, iż *Biblia* i mit wzajemnie się w *Solaris* wykluczają, czyniąc ustalenie nadrzędnej hipotezy interpretacyjnej niemożliwością. Warto podjąć próbę połączenia obu interpretacji, ponieważ mit o Echo i Narcyzie generuje kolejną strukturę biblijną, o której Csicsery-Ronay nie wspomina. Każda śmierć Harey związana jest z lękiem Kelvina. Ziemską śmierć Harey spowodowana jest kłótnią, po której Kelvin wyprowadza się z ich wspólnego mieszkania – kobieta aplikuje sobie zastrzyki przyniesione przez Krisa z laboratorium. Głównym powodem śmierci kobiety jest jednak strach Krisa. Mężczyzna z jednej strony boi się o życie swej ukochanej, z drugiej lęka się pokazać ten strach Harey i dlatego zachowuje się egoistycznie: pozostaje bierny i po trzech dniach застаje Harey martwą. Za drugim razem mężczyzna nie rozumie i lęka się sobowtóra swej ziemskiej miłości, przez co unicestwia go, nie myśli więc o życiu obcej istoty, obchodzi go jedynie własne bezpieczeństwo³⁰. Za trzecim razem, gdy Harey znika w błysku anihilatora, lęk Kelvina ponownie objawia się w jego bierności. Boi się on poważnej rozmowy ze swoją partnerką, ma świadomość, że ich związek jest możliwy jedynie na planecie Solaris. Po encefalogramowym eksperymencie udaje, że nic ważnego się nie stało:

Bo mówiliśmy dużo o tym, jak będziemy żyć na Ziemi, jak osiedlimy się gdzieś pod wielkim miastem i nigdy już nie porzucimy niebieskiego nieba i zielonych drzew, i wymyślaliśmy wspólne wnętrza naszego przyszłego domu i ogrodu, i nawet sprzeczałyśmy się o szczegóły... o żywopłot, o ławkę... czy wierzyłem w to choć przez sekundę? Nie. Wiedziałem, że to niemożliwe. Wiedziałem o tym. Bo gdyby nawet mogła opuścić Stację – żywa – to na Ziemi może lądować tylko człowiek, a człowiek to jego papiery. [...] Już tylko milcząc, już tylko w ciemności mogliśmy się jeszcze na chwilę stać wolni, w zatraceniu, które osaczająca nas zewsząd rozpacz czyniła tylko momentalnym zawieszeniem tortury³¹.

Lęk Kelvina prowadzi interpretacyjną ścieżkę ku postaci św. Piotra. Jeśli przyjmiemy, iż Harey jest metaforą Chrystusa, to Kris Kelvin staje się metaforycznym uczniem Syna Bożego. Chodzi o biblijną scenę trzykrotnego wyparcia się Chrystusa przez Piotra. Apostoł nie przyznaje się do swego Nauczyciela z powodu lęku, że zostanie rozpoznany i wydany. Podobnie czyni

²⁹ I. Csicsery-Ronay Jr., op. cit., s. 245.

³⁰ Ciekawie motyw ten interpretuje Jerzy Jarzębski, który sugeruje odczytanie czynu bohatera jako utrwalonego w literaturze motywu „przebicia upiورا kołkiem osinowym”. Zob. J. Jarzębski, *Przygody Rycerzy św. Kontaktu*, [w:] idem, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 222.

³¹ S. Lem, *Solaris*, op. cit., s. 192.

Kris Kelvin, który za sprawą lęku wypiera się Harey. Piotr wypiera się nie tylko Jezusa, wypiera się także własnego statusu ucznia, co prowadzi do wykluczenia ze Wspólnoty Apostolskiej. W tym wydarzeniu także odnaleźć możemy paralelę między *Biblią* a *Solaris*: pozostając samotnie na planecie, Kelvin również wyklucza się w pewnym sensie ze Wspólnoty Ludzkiej. To jednak nie koniec powiązań pomiędzy biblijnym Apostołem a kosmicznym podróżnikiem, można przecież interpretować zakończenie powieści zupełnie inaczej. Należy pamiętać, że Piotr poddał się pod osąd Pana i wyznał trzykrotnie: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”³². Miłość Piotra okazuje się więc silniejsza od jego lęku. Zdaje się, że takie samo zwycięstwo dokonuje się we wnętrzu Kelvina. Jego strach zostaje przezwyciężony przez bezgraniczną miłość do Harey. Przydomek Piotra – „Skała” – symbolizuje „kamień węgielny”, jakim ma on być dla wspólnoty uczniów Jezusa³³. Tak jak św. Piotr zostaje wybrany przez Pana do wzniesienia Kościoła na Ziemi i głoszenia jego nauk, tak Kelvin za sprawą wydarzeń na Stacji i decyzji o pozostaniu na Solaris zostaje wybrany spośród wszystkich ludzi do głoszenia religii „świętego Kontaktu” i nieustannych prób porozumienia z Przedwiecznym Oceanem.

Scenę kończącą utwór także można interpretować jako boskie objawienie. Symboliczny jest w powieści moment podróży Kelvina. Po śmierci Harey mężczyzna wyrusza na stary mimoid. Wyciąga rękę ku oceanowej fali, ta jednak nie obejmuje jej. Jest to obraz symboliczny, obraz nowego życia, w którym odkupiony człowiek stara się sięgnąć ku Stwórcy. Kelvin pozostaje na planecie, by po raz kolejny spróbować zrozumieć naturę Innego i wykroczyć poza swoje własne, ludzkie granice. Warto na zakończenie wspomnieć o felietonie Lema z grudnia 2002 roku. Pisarz potwierdza w nim swój zamysł twórczy, polegający na stworzeniu w powieściowym świecie nierozstrzygalnika, dzięki któremu ostateczna i jednoznaczna interpretacja dzieła będzie niemożliwa:

Mnie zaś jako autorowi chodziło – powtórzę – po prostu o to, by stworzyć wizję spotkania ludzi z czymś, co istnieje, i to na sposób potężny, a równocześnie do żadnych ludzkich pojęć ani wyobrażeń zredukować się nie daje. Dlatego książka nazywa się „Solaris”, a nie „Miłość w próżni kosmicznej”³⁴.

³² Zob. J 21,15-17.

³³ Zob. [hasło] *Piotr*, [w:] *Encyklopedia biblijna*, P. Achtemeier (red.), Warszawa 1999, s. 955.

³⁴ S. Lem, *Krótkie zwarcia*, Kraków 2004, s. 378.

Bibliografia

- Bereś S., *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Kraków 1987.
- Csicsery-Ronay Jr., *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. T. Rachwał, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, J. Jarzębski (red.), Kraków 1989.
- Eco U., *Poetyka dzieła otwartego*, [w:] idem, *Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 2008.
- Encyklopedia biblijna*, P. Achtemeier (red.), Warszawa 1999.
- Geier M., *Fantastyczny ocean Stanisława Lema (przyczynek do semantycznej interpretacji powieści Science Fiction „Solaris”)*, tłum. R. Wojnakowski, [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, J. Jarzębski (red.), Kraków 1989.
- Glaserapp M., *Femina astralis – kobiecość w powieściach fantastycznonaukowych Stanisława Lema*, [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, J. Jarzębski (red.), Kraków 2003.
- Jarzębski J., *Wszechświat Lema*, Kraków 2003.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Łódź 1990.
- Lem S., *Krótkie zvarcia*, Kraków 2004.
- Lem S., *Listy albo opór materii*, Kraków 2002.
- Lem S., *Solaris*, Warszawa 2008.
- Nycz R., *Teoria interpretacji: problem pluralizmu*, [w:] R. Nycz, *Tekstowy świat: poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.
- Orliński W., *Co to są sepulki: wszystko o Lemie*, Kraków 2007.
- Płaza M., *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław 2006.
- Stoff A., *Powieści fantastycznonaukowe Stanisława Lema*, Warszawa 1983.
- Sulikowski A., *Stanisław Lem a myślenie teologiczne*, [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, J. Jarzębski (red.), Kraków 2003.

The limits of interpretation on the example of *Solaris* by Stanisław Lem

Summary: Article begins with characteristic features of "fundamentalist" and "anti-fundamentalist" theory of interpretation. Then presented Lem's views on the interpretation of a literary text. The article examines the openness of *Solaris* - the first is the general characteristics of the novel and her first interpretations. Then presented a surreal perspective of *Solaris*. The second reading is a Freud psychoanalysis, focuses on the theme of femininity. The third reading is devoted to reading *Solaris* as a metaphor of Science, the latter applies the metaphor of God in the novel.

In the article are contained interpretations of authors such as Jerzy Jarzębski, Andrzej Stoff, Maciej Płaza, Jan Błoński and Margaret Galsengapp.

Keywords: *interpretation, openness, borders, woman, god, surrealism, science*

Łukasz Kucharczyk

doktorant literaturoznawstwa na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW. Interesuje się teorią literatury, literaturą współczesną, twórczością Stanisława Lema, morfologią zmiany gatunku literackiego, otwartością dzieła literackiego, nurtem *nouveau roman*, specyfiką gatunku science fiction. Redaktor studenckiego czasopisma „Las Rzeczy”, współpracownik m.in. czasopisma „Topos”.